# List z Boliwii

## do Przyjaciół i Dobrodziejów Misji

Tarata, Niedziela Misyjna, Boliwia

**Drodzy Przyjaciele Misji,**

Piszę do Was z Tarata – niewielkiego, cichego miasteczka ukrytego w boliwijskich górach. To miejsce, w którym historia wciąż oddycha. Stąd, przed wiekami, franciszkanie wyruszali, by ewangelizować plemiona Guarayos i Chiquitos. Gdy przechadzam się po klasztornych krużgankach, pośród starych murów i zapachu eukaliptusa, mam wrażenie, że ci dawni misjonarze tylko na chwilę wyszli i za chwilę znów wrócą, by opowiedzieć, co przeżyli.

Ja też mam za sobą kawałek tej drogi. Kilka lat temu byłem proboszczem w Urubichá i Salvatierra – miejscach, gdzie dzieci uczą się grać na skrzypcach, zanim jeszcze nauczą się dobrze pisać. Tam każda msza św. kończy się koncertem, a każde dziecko potrafi zbudować instrument z kawałka drewna i sznurka. Nieraz mówiłem, że w Urubichá nawet koguty pieją w tonacji G-dur.

To właśnie tam, wśród ludzi prostych, ale niezwykle utalentowanych, odkryłem, że muzyka jest formą Ewangelii – kazaniem bez słów. Bo kiedy dziecko z indiańskiej wioski gra utwór, który brzmi jak modlitwa, to dzieje się coś, czego nie da się opisać. To nie tylko koncert – to spotkanie Boga i człowieka.

W tym roku w Polsce obchodzony jest jubileusz pracy naukowej ks. prof. Piotra Nawrota SVD – misjonarza, który całe życie poświęcił badaniu muzyki dawnych redukcji. Dzięki jego pracy zabrzmiały na nowo utwory, które przez stulecia milczały w amazońskich lasach. To nie tylko nauka – to przywracanie pamięci i godności ludziom, których kultura była kiedyś zapomniana. Dziś ta tradycja trwa – choć wciąż potrzebuje wsparcia. W Salvatierra powstała szkoła muzyczna, prowadzona z pasją przez lokalnych nauczycieli i rodziców. Uczniowie grają w kościele, występują na festiwalach, reprezentują swoją kulturę z dumą. Ale żeby mogli dalej grać, potrzebują pomocy.

Nie proszą o wiele – czasem wystarczy kupić skrzypce, komplet strun albo zebrać na miesięczne wynagrodzenie dla nauczyciela. Dla nas to często drobiazg, a tutaj – to różnica między ciszą a nadzieją. Bo tam, gdzie dziecko trzyma instrument, rodzi się przyszłość. Papież Leon XIV przypomina, że misja to nie tylko „wyjazd”, ale „pozostanie” – pozostanie przy drugim człowieku, w jego radościach i trudnościach. A ja dodam od siebie: czasem to także pozostanie przy dźwięku skrzypiec, które mówią więcej niż kazanie.

Jedna starsza Indianka z Urubichá powiedziała mi z dumą o swoim wnuczku: „Padrecito, jak mój wnuk i jego koledzy grają, to i Pan Bóg musi tupać nogą do rytmu”. I myślę, że coś w tym jest – bo Bóg naprawdę cieszy się tam, gdzie człowiek tworzy coś pięknego.

**Dlatego proszę Was dziś – nie pozwólmy, by ta muzyka zamilkła.**

Wspierajcie misje – nie tylko modlitwą, ale także konkretnym gestem. Każda pomoc, nawet najmniejsza, pomaga utrzymać szkołę muzyczną, daje dzieciom szansę i sprawia, że misja trwa dalej – w dźwięku skrzypiec, w uśmiechu dzieci, w każdym akordzie nadziei.

Jeśli chcecie włączyć się w to dzieło, możecie to uczynić przez:

**Sekretariat Misyjny OO. Franciszkanów**
ul. Ojcowska 1, 31-344 Kraków
tel. 505 482 437
e-mail: misjeofm@gmail.com
numer konta bankowego:
**04 1020 2892 0000 5102 0016 8435**
(SWIFT: BPKOPLPW)

Z Tarata – miejsca, gdzie przed wiekami rodziły się misyjne marzenia – przesyłam Wam serdeczne pozdrowienia i wdzięczność.

Niech dobro, które czynicie, wraca do Was w codziennych nutach radości.

Z franciszkańskim pokojem i odrobiną boliwijskiego słońca,

**fr. Kasper Mariusz Kaproń OFM**